

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Redakcyja, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórnjej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wydawnictwo codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Redakcyja
nie zwraca się i nie odpowiada
na listy.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii,
Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędach pocztowych. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza petylowego siedmioliterowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza petylowego 30 fen. (Inclusiue
drukowania).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenkler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 43. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.*
W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 9 marca.

Po przyjęciu do skutku pokoju pomiędzy Serbią a Bułgarią, pozostaje jeszcze cały szereg spraw w kwestyi wschodniej do załatwienia. Toczą się też odnośnie do tego rokowania pomiędzy mocarstwami, mające na celu załatwienie owych spraw na konferencyi w Carogrodzie. W. Porta zaproponowała w podanej już w dniu wczorajszym przez nas nocie zebranie się konferencyi w Carogrodzie. Rosya natomiast stanowczo jest przeciwną zebraniu się konferencyi w Carogrodzie, a nawet nie życzy jej sobie w Petersburgu. Dzienniki berlińskie wnoszą żąd, że jeżeli w ogóle przyjdzie do konferencyi mocarstw, takowa zbierze się prawdopodobnie w Berlinie.

Wedle informacji „Polit. Correspondent“ z Białogrodu, nastąpi ratyfikacya bukaresztskiego pokoju w ten sposób, że jeden egzemplarz dokumentu pokojowego podpisze sultan, a drugi książę bułgarski. Obadwa te egzemplarze stanowią będą instrument ratyfikacyjny. Serbia ze swej strony przesyła W. Portę dokument ratyfikacyjny w dwóch egzemplarzach, z których jeden odesłany będzie do Zofii. Sekretarz poselstwa Zankowicz miał w dniu 7 bm. wyjechać do Carogrodu dla odebrania dokumentu ratyfikacyjnego.

Francya, jak się to pokazuje z wielu objawów, starała się o opóźnienie i odroczenie załatwienia sprawy wschodniej. Zauważono to także w Petersburgu i „Now. Wremia“ tak się w tym względzie wyraża:

„Dotąd zachowywał rząd francuzki w sprawie bałkańskiej dość zagadkową politykę, która w swej niejasności niejedną zgłodziła trudności. Zdawało się, że wbrew swej woli i tylko dla zaspokojenia swego sumienia przyłączyła się do reszty gabinetów, przyczem raz po raz pozwalała sobie odmiennych wystąpień, a mianowicie nie zgodziła się na wspólną z mocarstwami operacyą w Grecyi, a z drugiej znów strony zachowywała zupełne milczenie w sprawie zachowania się bułgarskiego księcia. Tylko co do Serbii szła Francya ręką w rękę z innymi mocarstwami.

Teraz dopiero, gdy i dla francuzkiego gabinetu stało się obowiązkiem wystąpić w myśl przepisów berlińskiego traktatu, będzie musiał gabinet francuzki inne zajęć stanowisko. Na porządku dziennym stoi obecnie oczywiście kwestya dotycząca przyszłych losów Rumelii, które ks. Aleksander i W. Porta chcieli unormować wbrew wielkiemu mocarstwu. To też chwila do naprawy popełnionych błędów szczęśliwie była wybrana i życzyć tylko należy, aby p. Freycinet umiał skorzystać z wskazówek danych mu przez izbę deputowanych w sprawie polityki wschodniej.

Petersburski dziennik ma tu na myśli przyjęty niedawno temu przez francuzką izbę deputowanych porządek dzienny wniesiony przez Soubeyrana, a orzekający, że izba liczy na energią rządu tak co do szanowania berlińskiego traktatu, jak obrony francuzkiego handlu. W interesie też tego handlu zniesiono już linią celną pomiędzy wschodnią Rumelią a Turcyą i usunięto samą powód, dla którego odmówiła chwilowo Francya sankcyonowania bułgarsko-tureckiej ugody.

Austriacki poseł przy dworze serbskim, hr. Khevenhüller wraca w tym tygodniu na swoją posadę do Białogrodu. Wiadomościom o jego odwołaniu, które pojawiły się w prasie wiedeńskiej, zaprzeczają stanowczo

z Białogrodu. Stosunki Serbii do Austro-Węgier wymagają koniecznie pozostania hr. Khevenhüllera na dotychczasowym stanowisku. Tak przynajmniej utrzymują dobrze poinformowane źródła.

Z całą stanowczością donosiły niedawno temu wszystkie główne organa berlińskie, iż obecny reprezentant Francyi przy dworze berlińskim, baron Courcel opuszcza swoje stanowisko i w ogóle państwową służbę. Rząd francuzki bowiem nie chętnym patrzył okiem na bliższe jego stosunki z ks. Bismarckiem. W Berlinie też miano ubolewać bardzo nad taką decyzją francuzkiego rządu i dano się już nawet słyszeć o ozdobieniu stosunków pomiędzy Berlinem a Paryżem. Tymczasem po głębszym namyśle musiał rząd francuzki przyjąć do innego przekonania, gdyż „National Ztg.“ donosi, że baron Courcel pozostaje nadal w Berlinie. Wiadomość tę zresztą przyniosła już w dniu wczorajszym depesza agencji Havasa. Gabinet p. Freycineta śnać nie czuje się jeszcze tak silnym, aby nie potrzebował się starać o przyjaźń i względy potężnego sąsiada.

Strejk robotników w Decazeville ma się ku końcowi. Wielu robotników podjęło już na nowo prace. Głównych przywódców strejku skazał sąd na kilkumiesięczne więzienie.

Ugodowe konferencye austriackich i węgierskich ministrów nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Nie zgodzono się także dotąd na wysokość cła od surowej ropy. Konferencye odroczone chwilowo na czas niejakis.

W sprawie irlandzkiej przynosi „Daily Telegraph“ bliższe szczegóły. Wedle odnośnej wiadomości ma przyszy parlament irlandzki zajmować się wszystkimi lokalnymi sprawami, a nadto ma otrzymać atrybucye do ścigania cel i akcyz. Irlandzka policya poddana będzie władzom irlandzkim. Wreszcie Irlandya posyłać będzie do angielskiej izby gmin swych reprezentantów, którzy brać będą udział w obradach nad sprawami całego państwa.

Zapowiedziane socyalistyczne zebranie w Manchester i Salford, odbyło się w przeszłą niedzielę przy udziale około 5000 osób. Mowy wygłoszone na zebraniu były dość umiarkowane i spokojne. Przyjęte rezolucye mają na celu wyszukanie pracy i zatrudnienia dla robotników cierpiących niedostatek i głód. Zebrani po przyjęciu rezolucyi rozeszli się spokojnie do domów i do żadnych rozruchów nie przyszło.

Gładstwe zaziębił się i jest cierpiącym, skutkiem czego rada gabinetowa odbyła się w dniu dzisiejszym w jego mieszkaniu.

* *Ksiądz kanonik Dinder* zamianowany już został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim brem papieskim podpisanym przez Ojca św. w dniu 3 bm.

Brewe to wysłannik papieski powiolił zaraz księdzu arcybiskupowi do Królewca. A tak więc zapewne także już w dniu dzisiejszym ręk Jego doszło.

Konsekracya ks. arcybiskupa Dindera ma się odbyć niebawem podobno w Fromborku.

Tym sposobem przyjął ks. arcybiskupa tu do Poznania niewątpliwie w przyszłym miesiącu nastąpi.

* *„Kuryer Poznański“* donosi, że grono obywateli tak świeckich jak duchownych postanowiło w najbliższym czasie zwołać tu w a l n y w i e c, na którymby przedstawiciele całej Wielkopolski w odpowiedzi na list pożegnalny Najdostojniejszego Arcybiskupa kardynała hr. Ledóchowskiego uchwalili adres pożegnalny, który do Rzymu zawięść ma osobna deputacya.

Stusnie, aby Wielkopolska pożegnała adresem swe-

go Arcybiskupa, w którymby wyraziła mu cześć, jaką dlań wyznaje oraz żał głęboki, jaki z powodu jego ustąpienia czuje, a zarazem poleciła się Jego na dzisiejszem stanowisku opiece i obronie.

Nie sądzimy przecież, aby do tego było potrzebne zwołanie wieca.

Przecież grono owo obywatelstwa świeckiego i duchownego, które zainicjowało adres, może takowy i bez wieca zredagować i następnie w licznych miejscach do podpisu wyłożyć.

Adres ten nie straci przez to ani na swém znaczeniu, ani na swój uroczystej formie.

Wyrażamy to nasze zdanie otwarcie, bez chęci woływania jakiegobądź w tej sprawie sporu.

Przeciwnie wyraźnie zaznaczamy, iż godzimy się w zasadzie z „Kuryerem Poznańskim.“

Powtarzamy tylko, iż nie uważamy za potrzebne zwoływanie wieca, bo sprawa ta nie wymaga wcale wiecowego porozumienia a wszystko coby mogło być na wiecu wypowiedziane, objętem być może doskonale w adresie.

Wydalania.

Z Wroclawia wydany został poddany austriacki wyznania mojżeszowego, który tam dla wykształcenia się na rabina uczęszczał do żydowskiego seminarium. Wydany, jak pisze wiedeńska „Neuzeit“, zachowywał się spokojnie i poświęcał się najzupełniej nauce. Zapisujemy ten fakt dla tego, że wszystkie dzienniki niemieckie, które pochwalały wydalenie twierdziły, iż uczących się nie wydalać ztąd. Myślny w swoim czasie przytoczyli przeciwnie temu dowody a obecnie i ten do nich dopisujemy.

Czego chce rząd pruski

w projekcie dotyczącym ustanawiania i stosunków służbowych nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych w prowincjach Zachodnio-Pruskiej, Poznańskiej i wopolskim obwodzie rejencyjnym?

Projekt ten, należący niewątpliwie do najważniejszych, z dotychczasowych przeciw nam wymierzonych, obejmuje trzy paragrafy, o których, mimo, żeśmy już w nr. 35 „Dziennika Poznańskiego“, kilka uwag im poświęcili, pomówimy jeszcze niniejszem. Projekt ten w swej pierwszej części jest tak ważny a przeciwny konstytucyi, iż nawet prasa konserwatywna zaczyna dziś wątpić, ażali go w tej formie przyjąć będzie można, a reszta projektu z naszej strony także na wielką zasługuje uwagę.

Paragraf 1 tego projektu stanowi, że „prawo ustanawiania nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych jedynie państwu przysługuje. Znoszą się wszelkie przeciwne przepisy, dotyczące prawa nominacji, powoływania, wyboru i proponowania przy obsadzeniu posad nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych.“

Konstytucya pruska zastrzega w artykule 4 wszystkim pruskim poddanym równość w obliczu prawa; artykuł 24 teje konstytucyi zastrzega gminom prawo udziału przy obsadzeniu posad nauczycielskich, a artykuł 26 konstytucyi przepisyje wreszcie wyraźnie, że „osobne prawo ma uregulować całe, (a więc w całym państwie pruskim) wychowanie.“

Mimo tak jasnych przepisów konstytucyjnych projekt, o którym mówimy, ani słowem nie wspomina o

poprzednim zmienieniu tych artykułów, wchodzi in medias res, jak gdyby to konstytucya pruska nie była dla Wielkopolski, Prus Zachodnich i obwodu Opolskiego!

Słusznie też na tę nienormalność zaraz w pierwszej chwili zwrócił uwagę, a dziś nawet konserwatywna „Kreuz Zeitung“ pisze, że projekt ten sprzeciwiający się swym § 1 artykułowi 24 konstytucyi, chyba w takim razie może być przyjęty, jeżeli „zyska wyraźny charakter prawa wyjątkowego.“ Komisya radzi właśnie nad tym projektem, nie wiadomo też w jakiej on formie wyjdzie z jej łona.

Nam chodzi głównie o zaznaczenie sprzeczności tej części projektu z konstytucyą pruską, z dnia 31 stycznia 1850 r., napisaną z współudziałem całego sejmu dla całych Prus.

Druga jeszcze zachodzi w tym paragrafie sprzeczność niezgodna z landrechtem; § 36 część II tyt. 12 nakłada bowiem na dwory, magistraty i t. p. obowiązek dostarczania do budowania i reparacyi szkoły wszelkiego surowego materiału, znajdującego się na gruncie w dostatecznej ilości. Za ten ciężar dość znaczny, a nadto za grunta i role, których w bardzo wielu miejscach dwory na urządzenie szkoły dostarczyły, pozostawiono dworom prawo prezentacyi nauczyciela, a prawo to wykonywały i wykonują dwory w przeważnej części szkół albo same, albo też za współudziałem gmin szkolnych. Dalej, mocą § 29 i nast. landrechtu część II tyt. 12 zobowiązane gminy szkolne utrzymać nauczyciela i szkołę, za co im także przysługuje głos w wybieraniu kandydata na posadę.

Wszystkie te prawa dworów i gmin zabiera im od razu projekt, a pozostawia im tylko ciężary! Czy tak się godzi!

§ 2 projektu stanowi, że „przeciw nauczycielom i nauczycielkom przy publicznych szkołach ludowych można ustanowić w § 16 numerze 1 prawa dyscyplinarnego oznaczoną karę.“

Ustawa ta dyscyplinarna jest z dnia 21 lipca 1852 r. i dotyczy bezpośrednich i pośrednich urzędników etatowych nie mających kariery sędziowskiej (nicht richterliche Beamte), a z nauczycieli dotyczy ona tylko także etatowych. Rozdział drugi tej ustawy dyscyplinarniej, rozpoczynający się od § 18, mówi o postępowaniu dyscyplinarnem t. j. o formie, jakiej się władze koniecznie trzymać winny w przeprowadzaniu śledztwa i procesu dyscyplinarnego, a rozdział ósmy zawiera przepisy, które upoważniają władzę do ukarania urzędnika w „interesie służby“ bez wytoczenia mu śledztwa dyscyplinarnego. Zaraz pierwszy z kolei tego rozdziału § 87 stanowi, że władze mogą w interesie służby:

1) przenieść urzędnika na inny urząd, ale z dotychczasową jego rangą, pensyą etatową i z wynagrodzeniem kosztów przeprowadzki;

2) mogą władze przenieść urzędnika w tymczasowy stan spoczynku, ale w takim razie przyznają urzędnikowi pobieranie utrzymania (Wartegeld) w myśl rozporządzeń z dnia 14 czerwca i 24 października 1848 roku;

3) wreszcie wolno urzędnika zupełnie pensyonować.

Z tego przepisu objętego § 87 korzystały władze niejednokrotnie w obec nauczycieli, a w nowszym czasie zastósowano u nas ustęp 1 tego paragrafu względem nauczycieli pp. Dalkowskiego i Pfondta na Wildzie.

Z § 2 projektu przedłożonego sejmowi pruskiemu, widzimy, że rząd chce uzyskać prawo korzystania z § 16 nr. 1 ustawy dyscyplinarniej względem nauczycieli. Ten § 16 stanowi pod nr. 1, że

wolno oddalić urzędnika z urzędu i przenieść na inny urząd tej samej rangi, ale z mniejszą pensyją i utra-

Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 55.)

Dość długo wszyscy milczeli. Potem Jan z Chlumu odwagę zebrałszy, w te słowa przemówił:

— Uczony i drogi mistrzu! Przyszliśmy tu do ciebie, aby w tej ciężkiej godzinie rozmówić się z tobą stanowczo. Pamiętajmy twoje nauki i wiemy, co ci zarzucają. My nieuczni lacy nie możemy ci tu dać żadnej rady; ty, mistrzu, wiesz sam najlepiej, czyś winny, czyś niewinny. Jeżeli winny, nie upieraj się i wyrzeknij się błędu, zrób to przez miłość do nas! Przeciwnie, jeżeli sumienie twoje czyste, nie czyni się przed Bogiem, przed sobą i przed nami kłamką, raczej oddaj żywot twój, a nie odstępaj prawdy!*)

Na to Hus odrzekł:

— Szlachetny i zany przyjacielu mój i wy wszyscy przyjaciele i obrońcy moi! Bóg mi świadkiem, że gdybym wiedział, iżem przeciwko jego świętym słowom lub przeciw prawdziwemu kościołowi czegokolwiek nauczał, chętniebym to tysiąc razy odwołał! Ale mieli mnie nauczyć i przekonać, jednakowoż nie uczynili tego... To też nie brońcie mi pójść na śmierć, pójdę po nią z radością, gdyż boleść i męki jakie tu noszę, tysiąc razy są gorsze niż śmierć sama!... Niech bieży świat ten, jak

mu to Bóg czynić kazał; lepiej jest dobrze umrzeć, niż źle żyć; nie wolno grzeszyć dla bojaźni śmierci; skończyć doczesne życie w łasce, jest to uwolnić się od nędzy; kto naukę dodaje, dodaje pracę; kto prawdę mówi, głowę sobie uciną; kto się boi śmierci, utracą rozkosze życia; prawda jest wyższa nad wszystko! Ten zwycięża, kto dla prawdy ginie, bo już mu nie zaszkodzi żadna przeciwność, ani żadna złość przewodzić nad nim nie będzie! Błogosławieni będziecie, kiedy wam ludzie złorzeczyć będą, mówią prawdę. Takie są moje zasady i siły, któremi podtrzymuję ducha mego, aby był silnym przeciw wszystkim przeciwnikom prawdy! Czyż Chrystus Pan nie przeszedł przez największą hańbę z wybranymi swymi, do których mówił: „Wyrzucą was z synagog i śmierć na was zesła, myśląc, że tem przysługę Bogu uczynią, i będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego, opuszczeni od rodziców i krewnych!“ Czyż to nie więcej znaczy, niż cierpieć jak ja, który mam przecie was, drodzy przyjaciele i obrońcy! O! bracia moi! pozwólcie mi więc umrzeć dla prawdy!*)

Dopowiedziawszy tych słów, więzień w głos się rozplakał i znów zaczął ścisnąć przyjaciel. Z nich żaden nie mógł leż wstrzymać. Nawet Pietrasz uczuł, że go coś w nosie zaświerbiało, a że u niego był to niewątpliw znak zaczynającej się tklivości, więc by się w głos nie rozbezczeć, chwycił się oburącz za koniec nosa i tak cicho stojąc, lzy polykał.

Teresa pociągnęła Spytka za rękaw. Usunęli się w kąć izby i zatrzymali się koło Pietrasza. Teresa była blada i wzruszona. Jej pierś podnosiła się gwałtownie.

— Słuchajcie, rycerzu! — szepnęła — chcę wam coś ważnego powiedzieć... O tym człowieku słyszałam, że to sam Lucyper, gorszy od Antychrysta... Teraz widzę, że to nie prawda!... Uwołnimy go ztąd, niech ginie!... Jeżeli zechcecie, ja pierwsza zacznę... z tą hołotą, co tam przy drzwiach stoi, dam sobie radę, nie upłynie jeden Ojciec nasz, a będziemy za klasztorzem... potem niech gniew ich zadusi... Z miasta do-

staniami się... przy bramach znam dowódców, a gdy rząd będziejacy za murami — niech szukają wiatru w polu!...

Pietrasz słysząc to, od razu pozblił się swojej rzewnoci. Puścił nos, ręką sięgnął do pasa, by się upewnić, czy topór wisi na dawnym miejscu, kłapał szczękami i gniewnie spojrzął ku drzwiom, gdzie żołnierze stali. Z dawien dawna miał on wielki apetyt na Niemców, więc mu było wszystko jedno, gdzie ich miał bić, byle był.

Spytek zamiast Teresie odpowiedzieć, skinął na Zawiszę, któremu jej słowa wiernie powtórzył. Ten uśmiechnął się gorzko i zapytał:

— Zapomniałeliście jakie przyrzeczenie daliśmy tu wchodząc?

— Oni temu człowiekowi także glejt dali, a jednak dziś go więżą!

— Ich błędy nie mogłyby naszych rozgrzeszyć... Słowo rycerskie, to po Ewangielii najświętsza dla nas rzecz! Niech drudzy jej łamią, my przedźję zginie, niż tych zdradzi, którzy naszemu słowu zaufali! I nie tylko my, Polacy, takie zasady wyznajemy. Ręczę wam, że i Czesi, zapytani przez was w tej sprawie, nie dabyli wam innej odpowiedzi! Choćby szło o nasze własne głowy, wyjdziem ztąd tak samo spokojnie, jakemy tu weszli!

— Głupcy! Głupcy! Głupcy! — Teresa po trzykroć szepnęła i niezadowolona cofnęła się w przeciwną stronę izby. Pietrasz podzielał jej oburzenie. Jak ona nie potrzebowała do danego słowa zbyt wielkiej wagi przywiązywać, bo nie była rycerzem, jego niewiasta, tak i on nie brał tej rzeczy zbyt ściśle, gdyż na prawdziwego rycerza chrześcijańskiego nikt go dotąd nie pasował, chodaki zaś, które nosił, uwalniały go od wielu takich rzeczy, przy których panowie musieliby wytrwać nawet z narażeniem swego życia.

Mistrz Hus rozmawiał jeszcze czas jakiś z przyjaciółmi, błagał ich, by go nie żalowali, bo w życiu przyszłym będzie mu stokroć lepiej niż mu było na ziemi, zaklinał, by wytrwali przy prawdach, które głosił, pole-

cał ich sercu i opiece rozmaitych swoich znajomych, prosił, żeby królowi Wacławowi podziękowali za wszystko, co dla niego czynił i raz jeszcze uściskawszy ich ze łzami w oczach, padł przed Chrystusem na kolana, by mu podziękować za łaskę, jaką mu wyświadczył, sprowadzając do jego celi tylu zacnych ludzi, i żeby go prosić o siły do dalszej walki!...

Noc czarna, bez gwiazd i księżycy, wisiła już nad Konstancją, gdy znajomi nasi ujrzeli się znów na ulicy. Tak byli wzruszeni, że żaden z nich dotąd ust nie otworzył. Teresy nie było już z nimi. Ta, ledwie konia dosiadła, wspięła go ostroga, i z nikim się nie pożegnawszy, popędziła jak opanowana. To, co w więzieniu mówiła, musiało jednak Pietrasza z nią przejechać, skoro wzrokiem ją odprowadzał, a gdy mu z oczu zniknęła ciężko westchnął.

W pobliżu katedry spotkali znów tę samą jasnowidzącą, otoczoną licznym tłumem, którą widzieli pierwszy raz, gdy do Konstancyi wjeżdżali. Szała powoli, a gdy do nich się zbliżyła, stanęła i dłońmi wyżej podniosłszy, głosem podniesionym zaczęła mówić:

— Panie! niech się wywyższy ręka twoja, a niechaj nie widzą; niechaj ujrzą, a zawstydzą się zawistni ludzie; a ogień niech poźre nieprzyjaciół twoje! Imówi Pan: Rozwalę ołtarze wasze, i będą połamane bałwany wasze, i skruszone będą zborzy wasze, i wyglądzone będą dzieła wasze!

Jan z Chlumu wyciągnął rękę ku tej części miasta, gdzie mieszkał cesarz i głucho zawołał:

— Ona im prorokuje, im!

— Daj Boże by się spełniło! — dodał Wacław z Dubia.

Jasnowidząca umilkła, podniosła oczy, chwilę tak stała zapatrzona w rycerzy, potem weszła w najbliższą ulicę, prowadząc za sobą tłum pochylony i niemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Historyczne.

*) Historyczne.

tą prawa do zwrotu kosztów przeprowadzki, albo też z utratą prawa do jednego lub obydwóch razem.

Tę karę tylko w obec bezpośrednich urzędników państwowych zastosować można.

Ponieważ zaś nauczyciele ludowi są urzędnikami po średnimi, przeto przy przymusowym przesadzeniu chce rząd karać ich finansowo przez zniżenie pensji i odmawianie kosztów przeprowadzki.

Wreszcie § 3 projektu opiewa, że „państwo przejmie pod względem utrzymania szkół ludowych na wsi te zobowiązania, które na mocy przepisów § 33 tyt. 12 części II landrechtu ciążyą na właścicielach dóbr po wsiach w obec ich ówczesnych poddanych.”

Ten § 33, którego nie należy identyfikować z § 36, stanowi, że „dwory zobowiązane są z wsi ubogich poddanych w miarę potrzeby płacić składki na utrzymanie szkoły.”

Sięga ten przepis czasów landrechtu tj. 1794 r., kiedy w Prusiech było jeszcze poddaństwo. Słusznie powiadają motywy do tego paragrafu, że wyraz „poddństwo” wywoływał różne interpretacje. Reskrypt ministerjalny z dnia 8 maja 1830 r. twierdził, że z ustaniem poddaństwa ustają także ten obowiązek dworów płacenia składek za „poddanych”, bo tych już nie było. W ostatnich atoli czasach sądy administracyjne przeciwnie orzekały, iż dworskie dozory do płacenia składek za ubogich ludzi zmorskich.

My wiemy atoli, że u nas, przynajmniej w Wielkopolsce, bardzo rzadko zachodziły takie przypadki, aby robiono użytek z § 33 landrechtu, cz. II tyt. 12. Jeden znany tego rodzaju wypadek, zaszedł w Pleszewskiem w 1883 r., zreszta, rzadko, bardzo rzadko, zdarzały się podobne wypadki.

Skreśliwszy wymagania rządu w powyższym projekcie, zapytujemy, o cóż właściwie chodzi rządowi, wnoszącemu ten cały projekt przed forum reprezentacji ludu?

Otóż chce rząd przy § 1 uzyskać władzę w obsadzaniu posad nauczycielskich z krzywą dla gmin i patronów szkół. W § 2 chodzi mu o prawo przetrwania nauczycieli z posady na posadę z pokrzywdzeniem materyalnem nauczyciela, a w § 3 dąży rząd do objęcia nieznanymi ciężarów, aby mógł wyświadczać gminom lub ich części dobrodziejstwa, za coby lud miał błogosławić ojcowską troskę i opiekę rządu.

Projekt ten, mogący być bardzo niebezpiecznym pre-judykatem dla reszty Prus, jest złowrogim dążeniem wymierzonym na okrucy dotychczasowej swobody gmin szkolnych.

Przeciwko takiemu projektowi powinny się oświadczyć wszystkie stronnictwa, pomagając na to, że co dziś ma być dobre przeciw Polakom i liberalnym stronnictwom, to jutro stronnictwa liberalne uznają go za dobre względem reszty stronnictw.

Do wyswobodzenia się z pod wpływów reakcyjnych, a nie do skracania praw jednostkom, korporacyom lub części obywateli dążyć winny reprezentacje narodu.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Przed kilku tygodniami dowiedzieli się czytelnicy nasi z ogłoszenia zamieszczonego tak w naszym piśmie, jak i w wszystkich innych politycznych piśmiech polskich wychodzących w Poznaniu i w „Gazecie Toruńskiej”, że dnia 21 grudnia r. z. założyło grono obywateli wielkopolskich instytucję finansową pod firmą: „Bank Związku Spółek Zarobkowych.”

Powodowani zyczliwością ku wszelkim instytucyom naszym mającym dobro publiczne na celu, zamieściliśmy w łamach naszego pisma zakomunikowane nam doniesienie.

Dzisiaj zaś przychodzi nam wypowiedzieć i nasze uwagi nad świeżo powstałą instytucją, tem więcej, że spotykamy się raz po raz z pytaniem, czy jest nowa ta instytucja była nam potrzebna i czy jest przeto na czasie.

Ponieważ nowo założony bank, jak to już sama firma wskazuje, ma w pierwszej linii służyć spółkom pożyczkowym, przeto chcąc odpowiedzieć sobie i interesowanemu na powyższe pytanie, wypada nam przedewszystkiem zastanowić się nad obecnym stanem naszych towarzystw pożyczkowych, dać w tym celu pogląd na rozwój finansowy interesów tychże i ztąd wysnuć wnioski co do potrzeby i użyteczności nowego banku.

Jedynym źródłem, z którego czerpać możemy wiadomości nasze o spółkach, są wyczerpujące sprawozdania Związku Spółek Zarobkowych, publikowane co rok przez Patrona spółek, księdza A. Szamarzewskiego ze Środy.

Otóż z sprawozdania tego za rok 1884 zdanego na sejmiku spółek zarobkowych w Chełmie dnia 23 i 24 czerwca 1885 roku, obejmującego rachunki 75 spółek, widzimy, że spółki pożyczkowe rozwijają się systematycznie z roku na rok.

Cztery mianowicie pozycje rachunkowe świadczą o tem, t. j.:

- 1) rachunek weksli czyli pożyczek udzielonych członkom na weksle,
- 2) rachunek funduszu rezerwowego przeznaczanego w pierwszej linii na pokrycie możliwych strat,
- 3) rachunek udziałów czyli składek złożonych przez członków, służących również na pokrycie możliwych strat, i ostatecznie
- 4) rachunek depozytów używanych na dokompletowanie kapitałów potrzebnych do udzielania pożyczek.

Zadowolimy się przedstawieniem liczb tychże rachunków z ostatnich 5 lat. Liczby te przedstawiają się jak następuje:

Rok	weksle	fund. rezerw.	udziały	depozyta
1880	6781756	357034	1249107	5219266
1881	8245228	477882	1496174	6489610
1882	8315463	514535	1551501	6844717
1883	10109503	658242	1719170	7937405
1884	10892232	783432	1859019	8423204

Z powyższego zestawienia przekonywamy się, że pożyczki wekslowe, udziały członków i depozyta urosły w przeciągu ostatnich 5 lat o 50%, fundusz rezerwowi zaś prawie o 100%.

Widzimy z tego zestawienia, że w roku 1880 wynosił majątek własny spółek tj. udziały i fundusz rezerwowi razem wzięty 1606141, a depozyta 5219266 marek. Stosunek więc własnego kapitału do obcego zbliżał się do stosunku jak 1:3 i stosunek ten więcej więcej utrzymał się przez cały przeciąg pięcioletniego okresu, który obraliśmy sobie za podstawę naszych poglądów, gdyż pod koniec 1884 r. podniósł się majątek spółek pożyczkowych z 1974056 na 2592451 marek, a suma depozytów wzrosła z 5219266 na 8423204 m.

na to zwać winniśmy, że złożone depozyta nie zostały zużyte w całej swej wysokości na pożyczki wekslowe, lecz, jak to widzimy z leżącego przed nami zestawienia fol. 28, umieszczono z zbytnich depozytów 257808 marek w bankach za niskim stosunkowo procentem, a 270017 marek spoczywały bez procentu w kasach spółek jako gotówka.

Tak więc z złożonych przeszło 8 milionów marek depozytów, pozostawało przeszło 1/2 miliona marek prawie bez żadnego zysku.

Z tego więc względu stosunek własnego majątku do obcego okazuje się nawet nieco korzystniejszy, aniżeli jak 1:3, co w każdym razie świadczy naocześnie o normalnym rozwoju spółek naszych.

Nie dość jednakże zwracać naszą uwagę na dodatnie strony naszych towarzystw pożyczkowych, trzeba się także przypatrzeć i odwrotną stronę medalu.

Spółki pożyczkowe, posiadając własnego majątku około 2 1/2 miliona marek a udzielając równocześnie blisko 11 milionów marek pożyczek, pokrywają resztę żądanego kapitału albo depozytami, składanymi w formie oszczędności, albo też redyskontowaniem weksli w bankach. Ostatnie to źródło jest jednakże tak nadzwyczaj ograniczone, iż ostatecznie depozyta stanowią główną podwalinę udzielanego przez spółki kredytu. Depozyta nie są jednakże zawsze i wszędzie dla spółek dostępne i odpowiednio tanie.

Z ostatniego sprawozdania ks. Patrona fol. X widzimy, że spółki płacą od deponowanych sum po 3, 4, 5, 6 a nawet po 7%. W miarę tego normują spółki dyskont od weksli, który również w rozmaitych spółkach jest rozmaity i obraca się pomiędzy 5 a 9%.

Wypada nam teraz zastanowić się tutaj nad tem, jaka stopa dyskontowa jest odpowiednią obecnym stosunkom naszego handlu, przemysłu i rolnictwa. Jeżeli zważymy, że obecnie stopa procentowa we wszystkich ucywilizowanych państwach stanowczo się obniża i nie ma widoków, aby się podniosła, jeżeli zważymy, że w obec dzisiejszej konkurencji fabryk i wielkich kapitałów, nawet i mniejszy kupiec i przemysłowiec, a mianowicie rolnik, najliczniej w spółkach naszych zastąpił, z wysokością opłacanego procentu skrupulatnie liczyć się powinien, jeżeli chce wyjść na swoje, to przyjdziemy do przekonania, że dyskont w spółkach nie powinien i nie może więcej wynosić, jak najwyżej 6%.

Wszędzie więc tam, gdzie przemysłowcy, rzemieślnicy, kupcy i rolnicy płacą więcej niż 6% dyskonta, płacąc za wiele i co zateń idzie, nie mogą sprostać konkurencji.

Przypatrzmy się tylko, ile to członkowie spółek pożyczkowych tracą rocznie, płacąc więcej niż 6%. Z sprawozdania ks. Patrona za rok 1884 przekonywamy się, że z 63 spółek pożyczkowych, które podały do sprawozdania stopę procentową, tylko 14 spółek dyskontuje weksle po 6%, reszta zaś t. j. 49 spółek wyżej nad 6 procent.

Po 6 do 7% dyskontuje 11 spółek razem za 2,483,932 marek. Przyjmując, że członkowie opłacają w tychże spółkach przeciętnie tylko 1/2 % za wiele, a pokaże się tutaj już 12,419 marek, jako za wiele zapłacone.

Po 7% dyskontuje 23 spółek za 3,013,281 marek. Suma za wiele zapłacona wynosi tutaj licząc po 1% marek 30,132.

W 3 spółkach dyskontujących po 7% i 8% było w portfelu weksli za 331,884 mr. Jeżeli przyjmujemy, że tutaj płacono przeciętnie 1 1/2 % za wiele, wypadnie ztąd jako suma za wiele zapłacona 4977 mr.

W 10 spółkach wynosił dyskont 8 proc., a więc 2 proc. za wiele. Ponieważ suma dyskontowanych weksli w tych spółkach wynosiła 463,908 mr., przeto zapłacono tutaj za wiele 9278 mr.

W 2 spółkach pobierano dyskont 8, 8 1/2 i 9 proc. od 75,902 mr. Licząc, że opłacono 2 1/2 proc. przeciętnie za wiele otrzymamy 1415 marek, jako za wiele zapłaconych.

Jeżeli nadto zważymy, że 12 spółek wcale nie podało do sprawozdania stopy procentowej, i że pomiędzy temi spółkami, które wedle sprawozdania po 6 proc. dyskontują, pobierają niektóre i to do poważniejszych się zaliczając — z bardzo wielkim portfelem wekslowym — od prolongowanych weksli po 1 do 2 proc. prowizji w stosunku rocznym, to bynajmniej nie powiemy za wiele, jeżeli sumę i w tych spółkach opłacaną ponad 6 proc., podamy w wysokości 20,000 marek.

Zliczywszy teraz owe przewyżki opłacane po nad 6 proc., wypadnie z nich wcale okazała suma dochodząca do 80,000 marek, które rzemieślnicy, przemysłowcy, kupcy i rolnicy opłacają ponad możność, a opłacają przeważnie dla tego, że źródła, z których wiele spółek czerpie swój kredyt, są za drogie, a są one wszędzie tam za drogie, gdzie opłacają od depozytów lub pożyczonych kapitałów po 6 proc. i więcej.

Nasuwa się nam tutaj teraz pytanie, czy nasze dotychczasowe instytucje finansowe nie mogłyby być potrzebne zaradzić i spółkom pożyczkowym taki wyrobiek kredytu, iżby dyskont spółkowy nie przekraczał 6 proc. Z bilansu ogólnego za rok 1884 widzimy, że spółki w końcu tegoż roku miały z Banków tylko 259,199 mr. pożyczek, podczas gdy równocześnie miały tamże deponowanych 270,017 mr.

Jeżeli nadto zważymy, że owe 1/4 miliona marek pożyczek były z pewnością przeważnie po 6 proc. dyskontowane, to już to samo świadczy o tem, że pomoc taka jest bardzo wątpliwą natury. Oczywiście ztąd, że chociażby dotychczasowe Banki podwójnego i większego jeszcze nawet udzielały Spółkom kredytu, i chociażby nawet zniżyły dyskont, który dotychczas wynosił 6 do 7 proc., to pomoc taka nie byłaby dostateczną w obec wielkich sum obrotowych towarzystw pożyczkowych.

Portfel wekslowy spółek naszych wynosi prawie 11 milionów marek, a spółki te, bądź co bądź, w obec osób trzecich dają bardzo zadawalną pewność. Ks. Patron podaje w swem sprawozdaniu ogólną liczbę członków w 75 spółkach na 20,175 osób (vide sprawozdanie fol. 27 i 28). Te 20,175 osób posiadać majątku w spółkach się znajdującym 2,592,451 marek. Przypada więc przeciętnie na każdego członka 128 m. majątku. Ciż sami członkowie są równocześnie odpowiedzialni za złożone w spółkach 8,423,204 m. depozytów, czyli każdy członek przeciętnie jest odpowiedzialnym tylko za 417 marek.

Liczyby te najlepiej wykazują pewność spółek, gdyż suma 417 m. wcale nie jest za wielka. Chociażby też odpowiedzialność za depozyta w niektórych spółkach była wyższą od owej przeciętnej, chociażby nie wszystkie spółki nasze prawidłowo się rozwijały, to i to pewna, że w przeciągu 1/4 wiekowego istnienia naszych spółek pożyczkowych trudniących się wyłącznie pożyczaniem pieniędzy na weksle, żadna osoba trzecia, żadna instytucja finansowa na spółkach ani fenya nie straciła. Zdarzały się wypadki, że członkowie spółek, już to z przyczyn wypłacanych wysokich dywidend, już to z powodu lekkomyślności i nierzetelności zarządów, uronili część swego udziału, fundusz rezerwowi i dotkliwie ponieśli straty, lecz osoby trzecie — powtarzamy — nic nie straciły.

Ponieważ mimo tej pewności spółek żadna z naszych instytucji finansowych nie podjęła zadania pracy z spółkami jako wyłączne lub przynajmniej główne pole swych operacji finansowych, przeto zdaniem naszym, jeżeli działalność nowo założonej instytucji będzie ku temu skierowaną, aby regulować przepływy i potrzeby spółek i wyrobić takowym tańszy kredyt i stopę dyskontową w spółkach ujednostajnić, to już tem samem przyczyni się do znacznych korzyści członków spółek pożyczkowych. Zadanie to nie powinno być zbyt trudnem dla nowej instytucji. Dowiadujemy się, że kapitał zakładowy ma być wkrótce podniesionym do pół miliona marek. Sądzimy więc, że jeżeli założyciele i akcyonariusze banku przenoszą pewność w lokacji kapitału nad wysokie, i dla tego w ostatecznym rezultacie zżubne dywidendy, zadowolnią się zwyczajnym procentem, to bank operujący się na takim funduszu zakładowym i operujący głównie z spółkami powinienby sobie wytworzyć w zamieszanych bankach tańszy kredyt, aniżeli to mógłbyem pojedynczym spółkom z osobna.

Niechajby owe 80,000 marek płacone rocznie przez członków spółek po nad 6 procent nie od razu zostały przysporzone, niechajby zwolna, ale konsekwentnie i wytrwale praca nowej instytucji w wskazanym była podjęta kierunku, a już tem samem zadokumentuje swą potrzebę i ważność, pomijając już inne korzyści, jakich się spodziewać należy po niej, a które swego czasu wyłuszczył Komitet i Patronat Związku spółek zarobkowych w osobnej odezwie.

Wreszcie wypada nam i to zauważyć, że nowa instytucja przy swych operacjach z spółkami operać się będzie, a w każdym razie opierać się może na doskonałej organizacji, jaką następują Patronat, Rewizorowie Spółek i Komitet Związku Spółek, które to czynnik znakomite mogą oddać usługi nowej instytucji.

Jest więc zdaniem naszym nowa instytucja zupełnie na czasie i mniemamy, że byle publiczność nasza dostatecznie funduszami ją uposażyła, byle Kurator i Rada nadzorcza w całym swym składzie z całym zamilowaniem pracowała nad ukończeniem dzieła w życie wprowadzonego, byle Zarząd umiał wytrwale, oglednie, energicznie i oszczędnie chodzić około spraw banku, to powodzenie nowej instytucji może być uważane jako zapewnione.

Wiadomości urzędowe.

Asesorowie rejencyjni Pilet w Poznaniu, hr. Dohna-Lauck w Wroławiu i baron Maltzahn w Bydgoszczy mianowani zostali radcami rejencyjnymi.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 8 marca.

(Powody odosobnienia się od nas Niemców.)

Niemiecy posłowie z Księstwa oskarżają nas w Berlinie, jak tego i przy ostatnich obradach dali przykład, iż powodem naszego usunięcia się od Niemców jest nienawiść plemienna. Twierdzenie to podtrzymują wbrew lepszym przekonaniu. Zdarzają się jednakże przypadki, gdzie Niemcy sami zdradzają się z właścicielami powodów odosobnienia się od nas, gdzie przyznają, iż panuje pewien na cis k zabraniający przestawiania z Polakami.

Oto mała próbka. W tych dniach spotkał się pewien tutejszy Polak na przedhadze za miastem z Niemcem urzędnikiem. Zderzając w jedną stronę, wdali się jako znajomi z dawniejszych czasów w pogawędkę, którą prowadzili w niemieckim języku.

Spotkawszy w powrocie ku domowi innego Niemca urzędnika dążącego za miasto, zafrasował się mocno towarzysz Polaka i wyjaśnił powód swego zakłopotania w następujący charakterystyczny sposób: „Morgen wird's in der ganzen Anstalt heissen, dass ich mit Polen verkehre. Und glauben Sie mir, es schadet einem, wenn man mit Polen umgeht; man ist dann bei der Behörde schlecht angeschrieben.“ (Jutro będzie głośnem w całym zakładzie, że z Polakami obcuje. A wierz mi Pan, że przestawianie takie szkodzi; urzędnik taki jest źle zapisany u władzy.)

Naturalnie, iż Polak przeprosiwszy towarzysza swego za narażenie go mimo woli na przykrość, natychmiast się z nim pożegnał. Fakt powyższy wskazuje, jak Niemcy unikają wszelkiego stosunku z Polakami.

Niechże więc w Berlinie nie przewracają kota w miechu i niechaj nie mówią, że Polacy z nienawiści unikają obcowania z Niemcami.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 marca. Parlament przystąpił na dzisiejszem posiedzeniu do obrad nad wnioskiem dr. Reichenspergera, dotyczącym przywrócenia na nowo apelacji w sprawach karnych, ale ponieważ obecnych było tylko 136 posłów, na wniosek p. Munckla zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył nowe na godzinę 2 1/2 po południu.

Na tem drugim posiedzeniu wystąpił poseł Hänel przeciw uchwałom komisji dotyczącej apelacji, podnosząc, że nie jest zasadniczym przeciwnikiem apelacji, ale nie godzi się na uchwały komisji.

Poseł Nobbe oświadcza się stanowczo za przywróceniem apelacji i przyjęciem uchwał komisji, tak samo poseł Sario.

Przeciw uchwałom komisji wystąpili jeszcze posłowie Francke i Marquardsen, po czym zamknięto dyskusję i parlament przyjął wniosek dr. Reichenspergera a tem samem przywrócenie apelacji oraz uchwały komisji. Skutkiem tej uchwały mają być utworzone apelacyjne izby karne przy sądach ziemianiskich oraz kompetencya sądów nadziemińskich rozszerzoną do rewizji wyroków apelacyjnych izb karnych.

Następne posiedzenie w środę.

NIEMCY.

* Berlin, 8 marca. (Izba deputowanych.) — Rozpoczęła dzisiaj drugie czytanie etatu wyznań i przyjęła bez dyskusji dochody tego etatu.

Przy tytule zawierającym pensyę ministra zapytał poseł Schmidt, czy rząd zamierza przedłożyć projekt dotyczący uregulowania pensji nauczycieli przy szkołach średnich i wyższych elementarnych.

Minister Gossler oświadczył na to, że odnośny projekt już jest wygotowanym i obecnie toczą się nad

nim rokowania w łonie ministerstwa, dla tego nie może też określić bliżej czasu, w którym będzie przedłożonym.

Poseł Schwarzkopf żąda podwyższenia pensji fizyków powiatowych i reorganizacji władz lekarskich.

Minister Gossler odpowiada na to, że żądanie reorganizacji nie podjęto dotąd dla finansowych względów. Co się zaś tyczy polepszenia płacy fizyków powiatowych, to rząd nie chce, aby rzekli się zupełnie prywatnej praktyki. Natomiast zamysła rząd znieść instytut chirurgów powiatowych, a w takim razie pensya fizyków będzie podwyższona.

Poseł Windthorst oświadcza się przeciw temu, aby urzędnicy lekarscy byli czystymi sługami państwowymi. Następnie podnosi mówca, że obecnie nie myśli wedle dawniej praktykowanego zwyczaju występować z skargami ludności katolickiej, a to ze względu wniesienia do izby panów projektu kościelnego, nad którym toczą się obrady. Poseł Windthorst życzy tym obradom jak najlepszego powodzenia, ale nie myśli rozwodzić się nad nowym projektem kościelnym, aby nie dawać żadnego pozorów, że chciałby wywrzeć wpływ jakiegokolwiek na bieg rokowań. Dzisiaj też nie poruszy spraw tych wcale, ale z przyciskiem podnieść musi, że frakcyja centrum tak samo jak od lat wielu stoi niewzruszenie przy swoich zasadach. Życzyć należy, aby obrady izby panów nad nową kościelną pomyślnym uwieńczono był skutkiem i nikt bardziej od frakcji centrum nie będzie się z tego cieszył. Frakcyja chętnie zrzecze się dalszej walki, skoro zjedzie ziarno pokoju, a nawet gdyby pokój przyszedł do skutku poza jej plecami.

Na zapytanie dr. Wehra co do prawa szkolnego dotacyjnego dla prowincji wschodnich, odpowiedział minister Gossler, że dotąd toczą się odnośne rokowania, ale jest nadzieja, iż niebawem będą ukończone.

Poseł Porsch poruszył następnie sprawę zaginięcia akt katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań, o czem wspomnieliśmy w czasie obrad nad antypolskimi projektami i obwiniał o to ówczesnego dyrektora owego wydziału Krätziga. Oskarzenie to bolało wiele samego Krätziga jak i szerokie koła. Dyrektor Krätzig otrzymał nagłe, bawiąc u wód, dymisya. Było to w r. 1871 i aż do tego czasu nie zarzucano nigdy wydziałowi katolickiemu polonizacyjnych zakusów. P. Krätzigowi dano nawet po tem order koronny 3 klasy i w pochlebnych wyrazach postawiono go do dyspozycji. Takby przecież nie postąpiono sobie z urzędnikiem, na którymby tak ciężki ciążył zarzut. Atoli już w roku 1873 wystąpił ks. Bismarck z pewnemi zarzutami przeciw polonizacyjnym tendencyom katolickiego wydziału, co zniewoliło ministra Mühlera do wystąpienia z publiczną obroną i oświadczenia, że wydział oponował zamiarowi ks. Bismarcka utworzenia nuncyatury w Berlinie i nie wywierał żadnych wpływów na stosunki szkolne i językowe. Nastąpiła po tem żywa polemika dziennikarska, a w dniu 10 grudnia 1873 wyraził się minister Falk bardzo łagodnie o wydziale katolickim. W roku 1874 otrzymał p. Krätzig stanowczą dymisya z wszelkimi dla niego uprawnieniami. W dniu 29 stycznia br. po wystąpieniu z zarzutami przeciw p. Krätzigowi, wystąpił on z pismem do ministra w obronie ciężko dotkniętego swego honoru i zaprzeczył temu stanowczo, jakoby kiedy usunął akta jakie. Na to pismo nie otrzymał p. Krätzig żadnej odpowiedzi, prawdopodobnie dla tego, że minister chciał dać odnośne wyjaśnienia przy dyskusji nad etatem ministerstwa wyznań. Poseł Porsch uprasza tedy ministra, aby dał satysfakcyą obrażonemu honorowi p. Krätziga.

Minister Gossler oświadcza na te wywoły, że w czasie gdy chciał dać odpowiedź p. Krätzigowi, wpała mu do ręki „Germania“, w której donoszono, że p. Krätzig zawezwał piśmiennicę ministra do przywrócenia mu jego dobrej sławy. Zwyczajem jest w pruskiej administracji, że skoro skarga przesłana władzy centralnej omawiana jest także przez prasę, w takim razie władza nie daje odpowiedzi. Następnie daje minister historyczny pogląd na rozwój wydziału katolickiego od r. 1840 i stara się dowodzić, że pokazały się w nim później polonizacyjne zakusy, które doprowadziły do zwinięcia tego wydziału. Co do usunięcia akt przez p. Krätziga oświadczył minister, iż takiego zarzutu mu nie zrobił.

Wystąpił po tem w obronie katolickiego wydziału i praw katolików w ogóle poseł Windthorst, ostro krytykując postępowanie rządu.

Dyskusya zakończyła się przyjęciem odnośnej pozycyi, poczem izba odczytała dalsze obrady do wtorku.

(— Stan zdrowia cesarza Wilhelma —) nie jest koniecznie pomyślnym. Dzienniki donoszą bowiem, że ostatnią noc spał snem przerywanym dla reumatycznych bólów i na drugi dzień musiał dłużej aniżeli zwykle pozostać w łóżku.

(— Warmiński biskup ks. dr. Thiel —) mianowany przez Papieża biskupem na dniu 12 lutego b. r., otrzymał pod dniem 2 marca br. państwowe potwierdzenie na biskupiej stolicy przez odnośny dekret cesarski.

(— Komisya parlamentarna do ustawy antisocyalnej —) ukończyła już swoje obrady i przyjęła poprawki dr. Windthorsta, mimo opozycji ministra Puttkamera. Znaczną większością przyjęła komisya poprawkę dr. Windthorsta, przedłużając ustawę antisocyalną tylko na dwa lata tj. do r. 1888.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 9 marca. Ukaz carski oddaje luterskie szkoły parafialne i gminne w Infantach oraz szkoły Estonii i Kurlandii i seminaria nauczycielskie w nadbaltyckich prowincjach, pod zarząd ministerstwa oświecenia.

Ogłoszono prawo nakazujące wybicie 6 milionów srebrnej monety zdawkowej.

Paryż, 9 marca. Akademia Umiejętności zgodziła się w dniu wczorajszym na projekt założenia instytutu leczniczego Pasteura przeciw wściekliznie. Do instytutu tego przyjmowanymi będą tak Francuzi jak cudzoziemcy. Dzienniki wzywają publiczność do subskrypcji na ten instytut.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 9 marca.

— Teatr polski. Dziś komedia Aleks. hr. Fredry: Pan Jowialski.

Ceny o połowę niższe. W czwartek na benefits p. Zapolskiej po raz pierwszy komedia: Grymaśnica.

Przypominamy, że na benefits ten już teraz bilety zamawiać można.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny: Pan Tadeusz.

